Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 6 (158) Warszawa, 11 II 1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

„Bądźcie przodownikami w całym swym postępowaniu"

LIST MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO DO HARCERZY KATOWICKIEGO WOJEWÓDZTWA

Na wojewódzkich eliminacjach zespołów artystycznych drużyn harcerskich, które odbyły się w Chorzowie, harcerze wysłali list do Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego.

W odpowiedzi na ten list, Marszałek Rokossowski napisał:

„Drodzy Harcerze i Harcerki.

Serdecznie dziękuję Wam za pozdrowienia, wyrażone w telegramie nadesłanym na moje ręce.

Korzystając z okazji, życzę wszystkim harcerzom i harcerkom województwa katowickiego jak największych osiągnięć w nauce nad pogłębieniem swej wiedzy i świadomości społecznej.

W swojej codziennej pracy bierzcie przykład z przodującej młodzieży świata — młodzieży Związku Radzieckiego, która jednoczy w sobie głębokie umiłowanie nauki i swej Socjalistycznej Ojczyzny.

Bądźcie przodownikami w całym swym postępowaniu. Wychowujcie swoje szeregi oraz młodzież niezorganizowaną w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Rozwijajcie w swoich szeregach głęboką miłość do naszej Ludowej Ojczyzny i największego przyjaciela dzieci, Prezydenta Bolesława Bieruta, do ostoi światowego pokoju — Związku Radzieckiego".

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) K. ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

O NASZEJ KONSTYTUCJI

MÓWIĄ WASI STARSI BRACIA I OJCOWIE

Kiedy byłem małym chłopcem, policja aresztowała mojego ojca, który był działaczem ludowym. Kiedy ojciec wrócił z więzienia, dopytywałem się go o powód aresztowania. Ojciec mi mówił: „Widzisz synku, aresztowali mnie dlatego, że mówiłem prawdę ludziom. Obszarnicy i fabrykanci chcą jeszcze bardziej zdusić naród, chcą zamknąć wszystkim usta tak, żeby żaden człowiek nie mógł upomnieć się o swoje krzywdy".

W roku 1936 w wyborach do sejmu mój ojciec nie miał prawa głosu. Na czas wyborów zamknięto go w więzieniu, tak jak wielu innych działaczy ludowych i robotniczych.

Nasza bieda skończyła się w roku 1945. Ojciec otrzymał ziemię z reformy rolnej, a ja i moi bracia mogliśmy się

uczyć zawodu. Dziś jestem robotnikiem stoczniowym. Budujęrazem ze swoimi kolegami nowe statki. Nasze państwo ocenia bardzo wysoko naszą pracę. Tu w stoczni nauczyłem się nie tylko zawodu, ale dzięki pomocy ZMP przygotowuję się do nauki na wyższej uczelni. Jeśli będę pracował nad sobą, mogę zostać inżynierem lub technikiem. Zapewnia mi to nasza nowa Konstytucja.

JÓZEF STRZAŁKOWSKI
przodownik stoczni gdańskiej.

Mam 31 lat i jestem ojcem trojga dzieci. Dlatego szczęśliwy jestem, że nasza Konstytucja zapewnia wszystkim obywatelom prawo do nauki i szczególną opieką otacza młodzież. I tutaj muszę przypomnieć, jak to przez wszystkie moje lata młodości dobijałem się do szkół.

Ojciec tylko jedno dziecko do szkoły posłał, a i to wtedy, kiedy moja najstarsza siostra zaczęła w cegielni pracować za 5 złotych tygodniowo. Jak miałem 14 lat i skończyłem powszech-

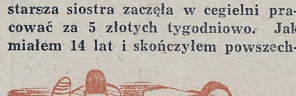

ną szkołę, to powiedziałem, że chciałbym się dalej uczyć. Ale ojciec mi powiedział, że nie pójdzie dla mnie kraść. Zgłaszałem się do szkoły pilotów-mechaników, do państwowej szkoły zawodowej w Sołkowicach, do Zieleniewskiego w Krakowie, ale nigdzie dla mnie miejsca nie było, bo nie miałem ani pieniędzy, ani protekcji. A lata uciekały... W końcu poszedłem do terminu do majstra ślusarskiego, który mnie po znajomości przyjął bez wkupienia, bo od innych uczniów brał po kilka metrów żyta, wieprzka czy gotówkę. Pracowałem u niego dwa lata bez grosza zapłaty. A w trzecim roku, to mi zapłacił 50 zł. tygodniowo, kiedy czeladnikowi dawał za tę samą robotę 200 i 250 złotych.

To jest może nie ciekawa historia, bo taką samą mogłyby opowiedzieć wszystkie dzieci chłopskie i robotnicze. Ale mnie się wydaje, że właśnie dlatego jest straszna, że miliony robotników i chłopów nie mogły zapracować na swoje dzieci, bo ich krwawo zarobione pieniądze tacy panowie, jak nasz dziedzic Baltasiński przehulali za granicą. Teraz widzę, jak państwo nasze kształci młodzież.

MARCELI GÓRA
Kierownik brygady
w Parowozowni Opole Główne.

Pamiętacie pewnie konkurs pod hasłem: „Dbamy o estetyczny wygląd naszej szkoły" zorganizowany przez redakcję „Świata Młodych" i Zarząd Miejski ZMP w Częstochowie na początku roku szkolnego. Oglądaliście w naszym piśmie nie jedno ładne zdjęcie i czytaliście nie jeden ciekawy list o tym, jak Wasi koledzy z Częstochowy dekorowali swoje klasy i korytarze.

Nadeszło półrocze. Oceniacie wyniki nauki. W tym samym czasie Zarząd Miejski ZMP postanowił ocenić pracę częstochowskich harcerzy.

W sali Komitetu Miejskiego PZPR zebrali się przedstawiciele drużyn biorących udział w konkursie. Opowiadali o tym, jak prowadzono w szkołach zajęcia związane z konkursem.

Drużyna przy szkole nr 9 zorganizowała współzawodnictwo między zastępami. Brano pod uwagę nie tylko utrzymanie porządku w całej szkole, dekoracje klas, korytarzy i terenu wokół szkoły, ale także wygląd książek i zeszytów oraz czystość osobistą uczni.

— Pamiętaliśmy — powiedział przewodniczący Rady Drużyny, — **że nasza szkoła jest naszym drugim domem. Każdy dobry gospodarz dba o ładny wygląd i o czystość swego domu. My jesteśmy gospodarzami naszej szkoły, od nas więc zależy, jak będzie ona wyglądała.**

Wyróżnione drużyny otrzymały nagrody. Szkole nr 9 przypadł w udziale werbel, szkole TPD nr 1 — komplet do ping-ponga, a szkołom nr 13 i nr 20 — komplety książek.

POROZMAWIAJMY O CODZIENNYCH SPRAWACH

HARCERZE z Mińska mają głos

List kol. Zawadzkiej umieszczony w 4 numerze „Świata Młodych" pod tytułem „A co o tym myślicie" poruszył chłopców i dziewczęta kl. VI szkoły nr. 3 w Mińsku Mazowieckim.

— Rodzice wychowali nas 1 mieli z nami dużo kłopotów — mówiła **Wandzia Zielińska.** Musimy się im za to odwdzięczyć. Nauka i praca w drużynie nie zajmuje całego czasu. Czytaliśmy w liście siostry, że tamten chłopiec jest zdolny. Wystarczy więc, żeby uważał na lekcji, a pozostanie mu dużo czasu nie tylko na zabawę, ale i na pomoc swojej mamie, na załatwianie jej różnych spraw. Prawo harcerskie mówi: **„Harcerz jest uczynny. Sam sobie radzi w domu i pomaga rodzicom".**

Basia Płecka uważa, że każdy powinien dbać o porządek.

— Wieczorem, przed pójściem do łóżka wkładam książki i zeszyty do teczki. Później ceruję pończochy i czyszczę buty nie tylko swoje, ale i mamy, która bardzo się z tego cieszy.

Janek Gwoździk także uważa, że każdy powinien pomagać w domu. Janek stara się wyręczać matkę i ojca. Jest silny. Często przynosi wodę, węgiel, a nawet rąbie drzewo. Nie chce, żeby jego mama musiała to robić sama.

— Zachowanie kol. Zawadzkiego ma swoje przyczyny — mówi **Basia Rozwadowska.** Winni są tu także jego koledzy. Są to na pewno chłopcy, którzy cały czas spędzają poza domem i wykręcają się od pracy. Kolega Zawadzki jako harcerz powinien zmienić postępowanie, więcej czasu poświęcić mamie i przez to pokazać że ją kocha.

Czy dzieci powinny pomagać w domu? Czy można pogodzić naukę i życie koleżeńskie z pracą domową? Czy zajęcia w domu „przynoszą wstyd" chłopcom? Sprawa jest ważna. Warto, by więcej chłopców i dziewcząt napisało co o tym myśli...

Twoja odznaka

Włodek nosi z dumą swoją odznakę harcerską. Otrzymał ją na uroczystym przyrzeczeniu, w dniu 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Był to piękny i niezapomniany dzień. Starszy zastęp przygotował na uroczystą zbiórkę specjalną recytację.

...Spójrz na swoją odznakę zapamiętaj — mówili kolejno stojący w zwartym szeregu harcerze. **Biało-czerwony sztandar w środku to znak, że Polsce Ludowej służymy wszyscy razem harcerską, codzienną pracą...**

...Spójrz na swoją odznakę. Polskę, której służymy, budują wspólnym trudem robotnicy i chłopi. Jesteś ich najmłodszym pomocnikiem. Mówi o tym znak kłosa i trybów maszyny, które widzisz na swojej odznace...

..Jak masz służyć od dzisiaj Ojczyźnie? Oto płomień, znak wiedzy, zapału. Pod tym znakiem pracują harcerze, ten znak noszą na sercu pionierzy w Kraju Rad i walczącej Korei, w Chinach i we Francji dalekiej. Płomień — to znak pracy dla kraju i braterstwa wszystkich dzieci świata.

...Spójrz na swoją odznakę — słowo „Czuwaj" zapamiętaj na zawsze. Oto jesteś w harcerskiej gromadzie, każdym czynem masz strzec jej honoru.

...Czuwaj w domu, w szkole, na ulicy. Każdy krok twój — nasza wspólna sprawa. Chytry wróg chciałby Polsce szkodzić, nasza praca to do walki zaprawa. Zdobywamy razem twierdzę wiedzy, jak żołnierze stoimy w szeregu. Czuwaj — mówi nam nasza odznaka. Bądź gotowy! Na start! Do biegu!

Głęboko w sercu Włodka utrwaliły się te słowa. Myśli on często o swojej odznace. Gdy jedzie tramwajem, uważa, czy nie potrzeba pomóc starszym. W szkole, pisząc klasówkę, pamięta, że musi ją zrobić samodzielnie. Na pauzach chętnie opiekuje się młodszymi i czuje się odpowiedzialny za przygotowanie ogniwa do zbiórki zastępu. W domu często pomaga mamie.

Włodek dobrze rozumie, do czego zobowiązuje go odznaka harcerska.

(wg materiału od korespondenta z Warszawy).

Zmarł wódz mongolskiego narodu Czojbałsan

W jednym z domów na przedmieściu Urgi *) grupa ludzi zgromadzonych w izbie słuchała uważnie słów jednego z obecnych:

— Nadszedł już czas walki, towarzysze! I nie powinno być w Mongolii ani jednego arata **), który na dane hasło nie chwyciłby za broń, aby uwolnić ojczyznę od najeźdźców. Lenin i rosyjscy robotnicy pomogą nam!

To przemawiał Suche-Bator — przywódca mongolskiego narodu.

— Słusznie mówisz. Suche — odezwał się głos Czojbałsana. — Napiszemy do Lenina list. I ty sam go zawieziesz.

Działo się to przeszło 30 lat temu...

W Mongolii panoszyli się japońscy żołdacy i bandy białogwardzistów *). Gnębić lud pomagali im miejscowi kapłani i książęta.**

Do walki z wszystkimi wrogami ludu wzywali naród Suche-Bator i Czojbałsan — mongolscy patrioci rewolucjoniści.

I walka rozgorzała. Lenin i rosyjscy robotnicy nie zawiedli. W 1922 r. przy pomocy Armii Radzieckiej wypędzono najeźdźców z Mongolii.

Na czele nowego rządu i Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej stanął Suche-Bator. Ale kapłanom i książętom nie podobały się dążenia ludu: kierowani nienawiścią gotowali śmierć Suche-Batorowi. Ukochany wódz mongolskiego ludu został otruty. Jego miejsce zajął towarzysz pracy i walki zawsze wierny, nieulękły Czojbałsan. Pod jego dowództwem rozgromiono ostatecznie wroga, pod jego przewodnictwem powstała w 192[illegible] roku Mongolska Republika Ludowa.

Wielka praca stanęła przed narodem, przed Czojbałsanem. Mongolia była krajem bardzo zacofanym. Z pomocą mongolskiemu narodowi przyszli ludzie radzieccy.

W ciągu ćwierć wieku, kraj zmienił się nie do poznania: pobudowano fabryki, koleje, szkoły, teatry, szpitale... Rozwinięto nowoczesną hodowlę zwierząt.

Lata ciężkiej pracy i walki podkopały zdrowie i siły Marszałka Czojbałsana.

26 stycznia 1952 cała Mongolia okryła się żałobą na wieść o śmierci wielkiego człowieka, którego całe życie było nierozerwalnie złączone z historią walki o wolność mongolskiego narodu.

LB

*) Tak dawniej nazywało się miasto Ułan-Bator — stolica Mongolskiej Republiki Ludowej.

**) Pasterz Mongolski.

***) Dawne wojska carskie walczące przeciwko ludowi, przeciwko Rewolucji Socjalistycznej.

„A nasz mazur kajdaniarski pół Polski zaśpiewa"

11 lutego przypada 63 rocznica śmierci Ludwika Waryńskiego. Organizator pierwszej polskiej partii robotniczej — „Proletariat", wielki rewolucjonista, — był ukochanym przez towarzyszy przywódcą, porywającym mówcą, sercem i mózgiem partii.

Umarł w szlüsselburskiej twierdzy mając 33 lata. 15 z nich spędził w ruchu socjalistycznym, 7 w więzieniu.

Podczas pobytu w słynnym X pawilonie Cytadeli Warszawskiej (1883 — 85) napisał Waryński „Mazura Kajdaniarskiego" — pieśń, która pomogła wielu rewolucjonistom mężnie przetrwać katorgi, więzienia, trudne lata udręki.

„Mazur" przetrwał do dziś — po kilkudziesięciu latach sprawdziły się jego ostatnie, pełne nadziei strofy.

Podajemy wam słowa „Mazura Kajdaniarskiego" razem z dwiema pieśniami rewolucyjnymi, które powstały w tym samym okresie, kiedy to polscy robotnicy rozpoczynali walkę o wolną i sprawiedliwą Polskę — Ojczyznę ludu pracującego...

Pieśń wolnego ducha

(powstała w drugiej połowie XIX w.)

Szalejcie, tyrani, niech pastwi się kat,
Szykujcie okowy, spętajcie w nie świat!
My wolni na duchu, choć skuci, związani,
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam, tyrani!

Choć słabi na duchu przed wami gną kark
I niosą nikczemni sumienie na targ,
Lecz ducha wolnego nie skują kajdany,
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam, tyrani!

Na ciężką niedolę skazany i trud
Bogactwa niezmierne gromadzi wam lud,
Zaś żeby nie przejrzał, są turmy, kajdany,
Bo strach, bo strach, bo strach wam, tyrani!

Mazur kajdaniarski

napisany przez Ludwika Waryńskiego podczas jego uwięzienia w słynnym X pawilonie Cytadeli Warszawskiej w latach 1883 — 1885 (fragmenty)

Do mazura stań wesoło,
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo!

I po kraju dźwięk przeleci,
Jako marsz parady,
W takt mazura pójdzie raźno
Lud na barykady.

Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem.
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem.

Gdy na skoczne te akordy
Wstanie lud nasz cały,
To najśmielsi poprowadzą
Raźny mazur biały.

A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
Wam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty.

Po nim słonko mrok rozproszy
I znikną, jak mara,
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Taki będzie silny, dziarski,
Że pękną ogniwa,
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

Pod dach własny każdy wróci
Zdrów, wesół i dziarski
I dzieciakom swym zanuci
Mazur kajdaniarski.

Ludu roboczy poznaj swą siłę

(pieśń ułożona przez członków „Proletariatu" — pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej w Polsce)

Ludu roboczy, poznaj swą siłę,
Wystąp do walki jak jeden mąż,
Burżuazyjne porządki zgniłe
Zgnieć i do lepszej przyszłości dąż!

Czoło twe, krwawym zroszone potem,
O robotniku, do góry wznieś!
Czy orzesz pługiem, czy kujesz młotem,
Czerwony sztandar do ręki weź!
Niech się... itd.

Niech się nasze święto święci,
Górą „Proletariat" nasz,
Robotników przednia straż!
W walce myśmy nieugięci,
Naszą siłę, wrogu, znasz.

Słońce w błękitach świeci promienne,
Tak i swoboda zaświeci nan. —
Ludzkość na szlaki wstąpi odmienne,
Złamiemy opór zmurszałych tam.
Niech się... itd.

W Łódzkiej szkole po półroczu

Otrzymaliście niedawno stopnie — oceny Waszej półrocznej pracy szkolnej. Zapewne zastanawialiście się — każdy nad swoim świadectwem i nad tym, dlaczego macie czwórki, czy piątki z jednych przedmiotów, a gorsze stopnie z innych. Myśleliście może i o stopniach kolegów z Waszej klasy. — Kazik ma dwójkę z biologii... Stefek piątkę z rosyjskiego. W klasie jest aż piętnaście dwójek...

Chcemy opowiedzieć Wam o dwóch klasach szkoły nr. 24 w Łodzi na Bałutach — kl. VII i kl. V. Może ich przykład pomoże Wam zrozumieć, dlaczego różne bywają wyniki nauki nie tylko poszczególnych uczniów ale i całych klas.

*

Klasę siódmą nauczyciele uważają za najlepszą w całej szkole. — Nie są wcale wybitnie zdolni, ale bardzo sumienni i pracowici — tak oceniana jest siódma klasa. Są tu jeszcze dwójki na półrocznych świadectwach, ale jest ich o wiele mniej, niż na pierwszy okres. Niedostateczne z rosyjskiego — a było ich sporo — zmalały do jednej złej oceny. Zmniejszyła się też ilość tróiek. Na Krysia Kociorek i Teresa Rogowska z sześciu — siedmiu trójek dźwignęły się na dwie. Wszyscy uczniowie pomagają sobie nawzajem w odrabianiu lekcji. Zostają w klasie lub spotykają się w domach po dwoje i uczą się wspólnie, jeżeli ktoś nie zrozumiał tego, co tłumaczył nauczyciel, i nie może poradzić sobie z zadaniem. Większe zespoły potworzyły się w celu powtarzania historii i nauki o Polsce. Nikt nie wstydzi się prosić kolegę o radę i pomoc. Nie ma też w VII klasie uczniów bardzo złych. **Cała klasa pracuje wspólnie i to jest podstawą stałego podnoszenia się wyników.**

*

Zajrzyjmy teraz do kl. V. Są tu dziewczęta jak Hanka Tylska czy Wiesia Rupelska, które mają same lub prawie same piątki. Ale są i uczniowie, którzy mają po dwie, trzy dwójki. Nie można zarzucić klasie, żeby w ciągu drugiego okresu nie zrobiła nic dla poprawienia wyników nauki. Zastęp potrafił wpłynąć na Janusza Urbaniaka, aby zaczął pracować — i Janusz zamiast 11 dwójek ma teraz tylko jedną. Ale w tym samym czasie inni uczniowie, jak np. Andrzej Wroński, bardzo zaniedbali się w nauce. Andrzej, mimo, że czynnie pracuje w zastępie, nie odrabia lekcji, nie uważa na lekcjach — stopnie jego pogorszyły się. I takich uczniów jest niestety więcej.

Na naradzie produkcyjnej po pierwszym okresie „dwójkowi" podejmowali zobowiązania poprawy złych stopni. Teraz na naradzie półrocznej

będą musieli tłumaczyć się, dlaczego nie dotrzymali słowa. Klasa piąta nie wie, jak sobie poradzić ze złymi stopniami. Jest wprawdzie samopomoc, ale nie wszyscy chcą z niej korzystać. Rada zastępu usiłowała wpłynąć na źle uczących się harcerzy — ale ci często brali przykład z gorszych, mniej sumiennych uczniów. Andrzej Bogusz obiecuje poprawić dwójkę z francuskiego, Wiesiek Ruta zająć się bardziej matematyką. Każdy mówi o sobie. — To słuszne, że należy zaczynać od siebie. Ale trzeba by też pomyśleć o całej klasie — o wciągnieciu do walki o lepsze stopnie wszystkich uczniów bez wyjątku. Nie może troszczyć się o to tylko rada zastępu. Tak jak w klasie VII, sprawa wyników nauki musi interesować każdego.

*

Klasa V i klasa VII łódzkiej szkoły rozpoczęły drugie półrocze. Klasa siódma będzie pracować wytrwale jak dotąd, aby poprawić resztę dwójek. Klasę piątą czeka poważne zadanie — wyrobienia we wszystkich uczniach poczucia wspólnej odpowiedzialności za wynik nauki całego zespołu.

A wy?

Do której z tych dwóch klas jesteście podobni?

W wielu szkołach oceny na drugie półrocze nie wypadły najlepiej. Trzeba nad tym poważnie pomyśleć od samego początku trzeciego okresu nauki.

HENRYK WÓJCIK

Kierownik odlewni w FSO na Żeraniu. Odznaczony orderem „Sztandar Pracy" I klasu

„Walczyliśmy o to, co teraz zatwierdza nasza Konstytucja"

Kilka dni temu siedziałem sobie wieczorem nad projektem Konstytucji. Kiedy skończyłem czytać, zaczęły mi się przypominać dawne, przedwojenne lata. Wspominałem, jak to wtedy było, jak walczyliśmy o to, co teraz na zawsze zatwierdza nasza Konstytucja.

Dla was, którzy macie dziś po dwanaście, trzynaście lat, tamte czasy to już historia. Ale ja doskonale je pamiętam...

* * *

Bardzo trudno było wtedy o pracę, a ci robotnicy, którzy mieli to szczęście i pracowali, nie mogli wyżyć z zarobków. Strajkowali. Pamiętam wielki strajk kolejarzy całego kraju. Pracowałem wtedy w odlewni żelaza w Warszawie. Przystąpiłem także do strajku.

Ale zdrajcy z prawicowego Związku Zawodowego*) przerwali w nocy strajk. Namówili część nieuświadomionych robotników, żeby wrócili do pracy, zagrozili im wielkimi karami. Grupa robotników stawiła się rano w odlewni. Jeszcze tego samego dnia wyrzucono z pracy wszystkich komunistów, wszystkich, którzy namawiali do strajku. Jeden z naszych towarzyszy — Marian Kalinowski — po wyjściu z więzienia przez kilka lat nie mógł znaleźć pracy. Takiego robotnika, który raz upomniał się o swoje prawa, żadna fabryka nie chciała już potem mieć u siebie. Kalinowski nie był wcale wyjątkiem. Takich jak on były w Polsce tysiące. Ich rodziny przez całe lata głodowały.

Nie dla robotników, nie dla biednych chłopów była ta Polska. O prawdziwą naszą ojczyznę prowadziła wtedy walkę Komunistyczna Partia Polski.

Ja już w młodości wstąpiłem do Partii. Wychowywałem się tam i uczyłem. Mówiliśmy, że trzeba zrzucić to jarzmo, że zbudujemy naszą Polskę, w której każdy będzie miał pracę i zapłatę, na jaką zasłuży. Mówiliśmy, że nasza Polska będzie sprawiedliwa. Bo robotnicy nieraz mieli możność przekonać się na własnej skórze, że sanacyjne sądy miały sprawiedliwość tylko dla bogatych. Dla robotników „prawo" miało tylko więzienia i pałki policji.

W tych ciężkich latach gorącym sercem przyjmowaliśmy wieści, które dochodziły do nas ze Związku Radzieckiego, gdzie już od 1917 roku władza należała do robotników i chłopów. Wierzyliśmy głęboko, że i u nas będzie kiedyś dobrze.

Pamiętam było to w 1936 roku. Siedziałem przed głośnikiem radiowym. Nastawiłem Moskwę. Trzeba było zciszyć radio — przed szpiclami. Słuchałem, jak spokojnym głosem towarzysz Stalin omawiał projekt radzieckiej Konstytucji — Konstytucji Stalinowskiej. Myślałem sobie: kiedy to w Polsce my, robotnicy i chłopi, będziemy mieli swoją Konstytucję...

* * *

A teraz to wszystko, o co walczyliśmy przez tyle lat, oglądam własnymi oczyma. Mnie, który dawniej pracował jako zwykły robotnik, Partia powierzyła kierownictwo odlewni w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Moje dzieci pracują i tak samo jak ja korzystają z wczasów. Mogą odpoczywać nad morzem czy w górach, których ja przed wojną nie miałem możności nawet zobaczyć. Mam już wnuków, którzy niedługo tak, jak i wy będą harcerzami. Nie potrzebuję się martwić o to, że któryś z nich nie będzie mógł się uczyć. Wiem, że mają przed sobą otwartą drogę, mogą pójść do jakiej będą chcieli szkoły.

Nie wrócą już tamte czasy...

Ale dziś, kiedy przygotowujemy się wszyscy do dyskusji nad projektem naszej Konstytucji: starzy, młodzi i wy — dzieci, warto sobie wspomnieć, jak to było kiedyś...

*) W Polsce przedwrześniowej kapitaliści podporządkowali sobie część Związków Zawodowych, które służyły ich interesom.

Droga Redakcjo! Zbliża się chwila, w której zadecydujemy o naszym przyszłym życiu, wybierając zawód. Wiemy, że przed młodymi obywatelami otwarte są szkoły i dostęp do nauki. Jest wiele zawodów, a my jeszcze nie zdecydowałyśmy, który wybrać. Chcemy więc poradzić się Ciebie, Droga Redakcjo.

Czesia Kubik i Lucyna Młynarczyk
Częstkowo pow Łask

Mam 14 lat i jestem uczniem kl. VII szkoły podstawowej w Karolinie. Po ukończeniu szkoły chcę się dalej uczyć. Mam wielką chęć do nauki. Więc może Wy mi poradzicie, jaki kierunek nauki da mi szczęście. Mam zamiłowanie do mechaniki i muzyki, więc mógłbym uczyć się którejś z tych specjalności.

Lucek Pajewski
Głuszyn, pow. Suwałki

Proszę, żeby redakcja podała mi informacje, gdzie mogę zdobyć zawód. Chce iść tam, gdzie niema dużo nauki z książek, a zwłaszcza matematyki. Nad życie lubię pracować przy warsztacie, przy remoncie jakichś maszyn. Więc chciałbym zostać szoferem, ślusarzem lub kierowcą buldożera. Gorąco proszę, żeby redakcja podała mi adresy szkół i warunki przyjęcia.

Romek Kifer
Kisielew, pow. Siedlce

...Pragnąłbym się dowiedzieć, gdzie są szkoły, w których można kształcić się na leśnika. Bo moje zamiłowanie to praca w lesie...

Stasiek Kasicki
Sumicz, pow. Starogard Gd.

...Mamy bardzo dobrego nauczyciela. Ciekawie wykłada lekcje, pomaga w pracy harcerskiej, chce, byśmy umieli jak najwięcej. Lubię go jak starszego brata. I ja także chciałbym być nauczycielem. Może byś mi, redakcjo, napisała coś o szkołach pedagogicznych i warunkach nauki...

Zygmunt Okoń
Gajęcice Kolonia, pow. Radomsko

Kim być? Technikiem, leśnikiem, nauczycielem, górnikiem? To pytanie zadają sobie coraz częściej uczniowie siódmych klas. Jaki zawód wybrać, aby przez całe życie mieć radość z pracy i być pożytecznym dla kraju. Do jakiej szkoły pójść po VII klasie? Rozpoczynamy wielką wspólną naradę. Piszcie do nas o swoich planach, kłopotach, wątpliwościach. „Świat Młodych" postara się Wam pomóc w podjęciu ważnego na całe życie postanowienia, jakim jest wybór zawodu.

Zdjęcia: K. Krulczyński

NAJLEPSI

W styczniu prawie we wszystkich powiatach naszego kraju odbywały się Harcerskie Igrzyska Zimowe. Brali w nich udział najlepsi harcerze z całego powiatu. Podczas zawodów okazało się, że umieją oni zdobywać nie tylko piątki w szkole, ale i dobre wyniki w sporcie. Spośród nich zostali wybrani zawodnicy na Ogólnopolskie Igrzyska Harcerskie w Wiśle. Gdy dostaniecie do rąk ten numer „Świata Młodych", Igrzyska w Wiśle będą już zakończone. Sprawozdanie z ich przebiegu podamy za tydzień. Dziś piszemy Wam o Igrzyskach Powiatowych w Dusznikach-Zdroju, zorganizowanych przez Zarząd Powiatowy ZMP w Kłodzku. Brało w nich udział 80 harcerek i harcerzy. Każdy z nich starał się osiągnąć jak najlepszy wynik, aby nie przynieść wstydu swej drużynie. Przeczytajcie listy Waszych kolegów, a dowiecie się o nich więcej.

Dlaczego przyjechaliśmy do Dusznik

Ojciec mój i przed wojną był robotnikiem. Toteż moje starsze siostry i bracia nie mogli nawet marzyć o takich rozrywkach i opiece, jaką nas otacza dziś Ludowe Państwo. W ich pamięci nie ma takich miłych wspomnień, jakie ja wyniosłem z Powiatowych Igrzysk w Dusznikach-Zdroju. Spotkali się tu najlepsi harcerze z całego powiatu kłodzkiego. Spotkanie to pozwoliło nam zbliżyć się i zapoznać ze sobą. Rozmawialiśmy między sobą o pracy naszych drużyn i o nauce w szkole. Igrzyska były dla nas nagrodą za dobrą naukę. W naszej drużynie było kilku dobrych sportowców, ale nie mogli jechać na Igrzyska, bo mieli stopnie niedostateczne. Trzeba być nie tylko dobrym sportowcem, ale także i dobrym uczniem. Trzeba umieć pogodzić sport z nauką.

Danka Zegarowicz
Szkoła Podstawowa nr 5 w Kłodzku.

* * *

Z radością przyjęliśmy wiadomość o Igrzyskach Zimowych. Na Radzie Drużyny zapoznaliśmy się z instrukcją i zaczęliśmy przygotowania. W każdym zastępie wybierano najlepszych harcerzy i uczniów. Kiedy nas wybrano zapewniliśmy naszych kolegów, że nie przyniesiemy drużynie wstydu. Zdawałem sobie sprawę, że udział w Igrzyskach tak dla mnie, jak i dla moich kolegów, jest wielkim zaszczytem i nagrodą za dobrą naukę i pracę w drużynie. Na Igrzyskach przekonaliśmy się, jak wielką opieką otacza nas nasza Partia i organizacja ZMP-owska.

Edek Walas
Szkoła Podstawowa nr 3 w Nowej Rudzie.

ZDOBYŁA PIERWSZE MIEJSCE

Kiedy sędzia startowy podniósł do góry chorągiewkę, wszystkie oczy zwróciły się na małą, szczupłą harcerkę z numerem startowym 47.

— Czy tylko się nie przewróci?— Niepokoiły się jej koleżanki.

Ale po chwili okazało się, że niepotrzebnie się martwiły. Narciarka z numerem 47 na znak startowy pomknęła w dół jak strzała. Na starcie zapanowała cisza. Każdy z uwagą śledził zmniejszającą się coraz szybciej postać, która wybijała na wirażach tumany śniegu. W dolinie na mecie niecierpliwie czekali sędziowie ze stoperami w ręku. Nareszcie jest...! Narciarka jak

wicher wpada na metę. Sędzia ogłasza wynik: „Czesia Lis, uczennica klasy VII Szkoły Podstawowej w Dusznikach Zdroju, numer startowy 47, osiągnęła najlepszy czas w biegu zjazdowym". Gromkie „hurra" na cześć zwycięzcy głośnym echem odbiło się w górach.

— Bardzo się cieszę ze zwycięstwa Czesi — opowiada Romka Pałkówna. Czesia jest nie tylko dobrą uczennicą, ale także dobrą koleżanką i prawdziwą sportsmenką. Umie jeździć na nartach, umie dobrze pływać i biegać. Chętnie też pomaga w nauce słabszym koleżankom. Dzięki jej pomocy Wanda P. nie będzie już miała z języka polskiego oceny niedostatecznej.

Na zdjęciu: Czesia Lisówna na trasie zjazdu.

Staszek Krempa i Zbyszek Kostrzewa ze szkoły nr 5 w Kłodzku oraz ich kolega Janek Szpur, a, przodownik nauki z Krosnowic zajęli jedno z pierwszych miejsc w biegu patrolowym. Uzyskanie dobrego czasu nie przyszło im łatwo. Trzeba było podczas biegu uważać pilnie na znaki marszowe, aby nie zgubić trasy. Trzeba było umieć odczytać list pisany alfabetem Morse'a, obandażować ramię kolegi, wyznaczyć kierunek trasy według kompasu, pokonać naturalną przeszkodę. Zwycięstwo w tym biegu zależało od całego patrolu.

Na zdjęciu: patrol Staszka Krempy w chwili wyznaczania kierunku trasy przy pomocy kompasu.

Śnieg padał wielkimi płatkami. Ze szczytów gór zrywał się raz po raz ostry, zimny wiatr, zasypując śniegiem stojącego pod drzewem żołnierza.

— Halo... halo! Czy mnie słyszycie? — wołał w słuchawkę polowego telefonu kapral Ślązak. — Puszczajcie ze startu numer 27.

Kapral Henryk Ślązak, kapral Jerzy Sidorowicz i starszy strzelec Jerzy Kordula, okazali wielką pomoc w organizowaniu Igrzysk Powiatowych w Dusznikach-Zdroju. Na trasie zjazdowej pozakładali telefony polowe i przy ich pomocy wspólnie z członkami LZS kierowali zawodami.

Na zdjęciu: Kapral Henryk Ślązak objaśnia Romce Pałkównie z Dusznik-Zdroju i Jurkowi Lamut z Kłodzka działanie telefonu polowego.

Pokonujemy tor przeszkód

Aby przejść „tor przeszkód", zawodnicy muszą pokonać 4 przeszkody. Pierwsza z nich to przejście po równoważni o wysokości 40 cm dla młodszych, a 50 cm dla starszych. Jeżeli zawodnik w chwili przejścia straci równowagę, musi powtórzyć ćwiczenie jeszcze raz. Na zdjęciu pierwszym Danka Zegarowicz, uczestniczka Igrzysk Powiatowych w Dusznikach-Zdroju w chwili przejścia po równoważni.

Dalej trzeba przeskoczyć wał śnieżny. Wysokość jego wynosi dla młodszych zawodników 40 cm, a dla starszych 50 cm. Na zdjęciu drugim: Sabina Guzik, uczennica szkoły podstawowej w Drogosławiu w chwili skoku...

Trzecią przeszkodą jest rzut do celu z odległości 13 — 15 m. Zawodnik otrzymuje trzy śnieżki. Jeśli trafi za pierwszym rzutem, może natychmiast biec dalej, jeśli nie trafi, musi rzut powtórzyć. Jurek Lamot ze szkoły nr 1 w Kłodzku, którego widzimy na zdjęciu, trafił do celu. Za chwilę pobiegnie dalej.

Ostatnią przeszkodą jest skok do dołu o głębokości 1 m i 30 cm i wyjście po obledzonej ścianie o kącie nachylenia 30 — 35 stopni. Na zdjęciu czwartym: Krysia Gurdek, uczennica szkoły podstawowej w Dusznikach-Zdroju skacze do dołu.

Przeszkody są rozmieszczone w różnych odstępach na całej trasie z tym, że pierwsza znajduje się 15 m od startu, a ostatnia 15 m od mety. Długość całej trasy w zależności od wieku zawodników wynosi 70 — 80 m. Zwycięża ten, kto osiągnie najlepszy czas. Ominięcie choćby jednej przeszkody dyskwalifikuje zawodnika.

W NAUCE I SPORCIE na igryskach w Wiśle

Jak przygotowywali się harcerze do Igrzysk

Rozkrzyczana gromadka dziewcząt i chłopców wybiegła na drogę.

— Przypiąć narty! Dwójkami marsz! — rozkazuje trener Węgrzynkiewicz.

Na śniegu widać ślady nart. Pozostawili je narciarze drużyny harcerskiej z Bielska. Rozciągnięci w długi, barwny sznur, śpieszyli w stronę Szczyrku, by przeprowadzić zajęcia treningowe przed III Ogólnopolskimi Harcerskimi Igrzyskami.

Najwytrwalej trenują zjazdowcy. Slalomiści ćwiczą najtrudniejsze elementy jazdy. Saneczkarze z uciechą i zadowoleniem zjeżdżają raz po raz ze stromego zbocza Klimczoku.

— Od listopada począwszy — oświadcza nam trener — trzy razy w tygodniu przerabialiśmy suchą zaprawę, której głównym elementem była gimnastyka. Po pierwszych lekcjach większą część harcerzy była trochę rozczarowana, gdyż każdy musiał zaczynać od pierwszych kroków narciarskich, od sposobu operowania kijkami. Obecnie nie ma już żadnych kłopotów. Wszyscy chętnie i regularnie przychodzą na trening i ćwiczą pilnie. Spójrzcie tylko, jak ci najmłodsi sportowcy doskonale poruszają się na nartach.

— Skręt w prawo! — pada komenda.

Dziewczynka wykonała ćwiczenie trochę nieporadnie.

— Opara, pokaż jej prawidłowy skręt.

Wysoki chłopiec wysunął się z szeregu. Zgrabnie skręcił nartami i z uśmiechem popatrzył na kolegów.

— No, Zosiu, spróbuj jeszcze raz. Widzisz! Teraz już całkiem dobrze.

Jeszcze przez godzinę uwijają się na śniegu małe figurki narciarzy. Zajęciom towarzyszy radosny śmiech, wesołe okrzyki, przerywane od czasu do czasu uwagami trenera.

*

Wszyscy mieszkańcy wsi Dąbrówka Wielka żywo zainteresowali się przygotowaniami do III Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych. Gminny Komitet PZPR, Zarząd Gminny ZMP, kierownictwo szkoły, oraz Związek Samopomocy Chłopskiej przyszedł z pomocą drużynie harcerskiej. Przez cały styczeń przeprowadzano marsze, marszobiegi oraz biegi na średnich i długich dystansach. Okna wystawowe spółdzielni spożywczych i mury domów ozdobiono hasłami, propagującymi udział w harcerskich Igrzyskach Zimowych.

K. PIOTROWICZ

JULIAN TUWIM

Do córki w Zakopanem

(fragmenty)

Kłaniaj się górom, córeczko, kłaniaj się górom,
Śniegom słonecznie kipiącym, świtom tatrzańskim,
Olśniewającym lazurom, olśnionym chmurom,
Kłaniaj się córko, wysokim dniom zakopiańskim!

Kłaniaj się ptakom i źródłom, ludziom i świerkom,
I gwiazdom nisko wiszącym w pustce przeźroczej!
Twoje to wszystko, już twoje, obywatelko
Rzeczypospolitej młodej — Polski Roboczej!

Kłaniaj się górom, córeczko, kłaniaj z wysoka,
Z wysoka nisko się kłaniaj Łodzi fabrycznej!
Z owych tam wierchów czy regli, z Morskiego Oka
Śląskim górnikom się kłaniaj z uśmiechem ślicznym!

Kłaniaj się szczytom podniebnym, hardym i pięknym
To swoje „czuwaj" im krzyknij, harcerko mała!
A zawsze kłaniaj się, córko, ludziom maleńkim,
Bo to są ludzie ogromni. Żebyś wiedziała.

Kłaniaj się wiejskim nieznanym nauczycielkom,
Brnącym przez śniegi do szkółek w mrozy siarczyste.
Kłaniaj się z wyżyn drukarzom, obywatelko
Rzeczypospolitej Polskiej — jasnej i czystej.

Foto: T. Łukowski

LÓD przy 30° ciepła

Na pewno wszyscy słyszeliście o „Torkacie". „Torkat", to nazwa pierwszego w Polsce sztucznego lodowiska w Katowicach. W budowie lodowiska wielką pomoc okazali nam inżynierowie czechosłowaccy: — kierownikiem budowy był inżynier Holly Budowę „Torkatu" oparto na wzorach i doświadczeniach budownictwa sztucznych lodowisk w Czechosłowacji.

Na pewno was ciekawi, jak wytwarza się sztuczny lód. Otóż maszyny, zwane sprężarkami, sprężają do kilku atmosfer powietrze zmieszane z amoniakiem. Ta sprężona mieszanka zamraża solankę. (Solanka jest to sól wapienna rozpuszczona w wodzie). Oziębioną solankę tłoczy się przy pomocy pomp do stalowych rur. Rury ułożone obok siebie i zalane dwucentymetrową warstwą betonu tworzą powierzchnię betonową. Długość rur wynosi 27 km.

Solanka przechodząc przez rury pod silnym ciśnieniem oziębia taflę betonu do —15 stopni. Na powierzchnię betonową rozpyla się wodę i w ten sposób powstaje lód. Można go wytworzyć nawet przy 30 stopniach ciepła. Trudno w to uwierzyć. Ja początkowo też nie wierzyłem, dopóki nie przekonałem się sam.

Na jesieni w związku z 34 rocznicą Wielkiej Rewolucji podjąłem zobowiązanie: uruchomić lodowisko na dzień 21 października. Wydawało się, że jest to niemożliwe. Wszyscy żartowali ze mnie. Ja jednak uparłem się i... zwyciężyłem. W dniu 21 października lodowisko zostało otwarte, chociaż w tym czasie było bardzo ciepło. (Wyobraźcie sobie zawodników w koszulkach i spodenkach gimnastycznych, jeżdżących na łyżwach!).

Na nasze lodowisko przyjeżdżają często sportowcy z różnych państw. W ubiegłym roku gościliśmy naszych wielkich przyjaciół — sportowców radzieckich. Nasi zawodnicy, przeprowadzając wspólnie treningi, wiele się od nich nauczyli. Świadczą o tym ich postępy w hokeju i w jeździe szybkiej na łyżwach.

Ja interesuję się bardzo najmłodszym pokoleniem sportowców, takich w waszym wieku i pragnę, aby było ich jak najwięcej. Bo przecież od waszej siły i zdrowia będzie zależało, jak w przyszłości będziecie budować naszą kochaną Ludową Ojczyznę.

Ucieszyła mnie wiadomość że na naszym lodowisku odbędą się harcerskie zawody w jeździe na łyżwach. Dołożę wszelkich starań, aby Igrzyska wypadły jak najlepiej. I wierzę, że ci, którzy wezmą w nich udział, będą mieli po powrocie do swoich drużyn dużo do opowiadania.

JÓZEF WIECZOREK
Kierownik Sztucznego Lodowiska w Katowicach.

PRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 52-53 (151-152)

MAGICZNE KWADRATY 1) Kurp, Ural, rada, plan, 2) klon, lupa, opór, nary, 3) cera, eter, reja, Arab, 4) kula, urok, lont, akty.

ZAGADKOWE HASŁO: **Zwalczajcie chuliganów i bażantów!** (chleb, żagiel, tuzin, Janów).

GDZIE KACZKA: Między twarzą rybaka i dymem z fajki.

CZY POTRAFISZ? Prawidłowe rozwiązanie wskazuje rysunek.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 52-53 (151-152) nagrody książkowe otrzymują: 1) **B. Grzelak** — w. Antonin, pow. Sieradz, 2) **J. Grzybacz** — Mszana Dolna, ul. Starowiejska 266, pow. Limanowa, 3) **I. Jasynicz** — Bytów, ul. 1 Maja 19, PDD, 4) **Z. Kozłowska** — Brwinów, ul. Dzierżyńskiego 4, 5) **Z. Lipowicz** — Turzyn, pow. Włoszczowa, 6) **V. Orczyk** — Nowa Ruda, ul Mickiewicza 8, pow. Kłodzko, 7) **W. Popek** — w Mikołajów, pow. Brzeziny, 8) **A. Popławski** — w. Treszczotki pow. Bielsk Podl., 9) **L. Rola** — Pożarów, pow. Lubartów, 10) **H. Rychwalska** — Ostrów Wlkp., ul. Armii Czerwonej 1, 11) **S. Rygiel** — w Siedlce, pow. Chełm, 12) **H Sawicka** — w Kodrąb 27, pow. Wolin, 13) **Z. Stanek** — w. Grodzisko 63, pow. Oświęcim, 14) **A. Szumowski** — w Pęchradka, pow. Łomża, 15) **H Turoń** — w. Kozieglówki pow. Zawiercie, 16) **T Walczak** — Bełżyce, ul. Ogrodowa 4, pow. Lublin, 17) **J Więcek** — w. Sulistrowa 26, pow. Krosno, 18) **E. Wójcik** — w. Podzagnańszcze, pow Kielce, 19) **E. Zawadzki** — Wińsko, ul. Przemysłowa 5 pow. Wołów, 20) **K Zbysiński** — w. Zaborowo, pow. Brodnica.

CIEKAWE ZBIÓRKI

WIELKIE BUDOWLE

Rada Drużyny poleciła zastępom z kl. VII a i VIIb przygotowanie zbiórki o budownictwie w ZSRR i Polsce. Następnego dnia zebrały się obydwie rady zastępów. Podzielono pracę w poszczególnych ogniwach. Jedni wyszukiwali artykuły i wycinki z gazet, inni chodzili do biblioteki, jeszcze inni robili mapy i modele.

Pewnego dnia świetlica szkolna zapełniła się harcerkami i harcerzami. Przyszli także rodzice, nauczyciele i uczniowie innych klas. Zbiórkę rozpoczęto raportem i odśpiewaniem hymnu ŚFMD. Potem wszyscy usiedli, a na środek sali wyszła harcerka z zastępu kl. VIIa. W krótkich słowach opowiedziała o dawnej Warszawie, o brudnych i ciemnych domach robotniczych na Woli i Targówku. Druga harcerka przypomniała o zniszczeniach dokonanych przez okupanta. Całe ogniwo zaśpiewało piosenkę o walkach i wyzwoleniu Warszawy. Potem wniesiono modele Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i Metra, które wszyscy oglądali z zainteresowaniem. Ogniwo I zakończyło swój występ piosenką „Budujemy nowy dom". Ogniwo II opowiedziało o pracy zetempowców budujących Nową Hutę, pokazując przy tym fotogazetkę i czytając urywek z książki. Kiedy na salę „wjechały" trzy modele samochodów — M 20 Warszawa, Lublin 51 i Star 20, wszyscy wstali z ławek, aby lepiej widzieć. Ogniwo III opowiedziało o fabrykach samochodów i pomocy Związku Radzieckiego, dzięki któremu możemy produkować takie samochody. W ten sposób zastęp z kl. VIIa przedstawił zebranym niektóre budowle Planu 6-letniego.

Teraz na środek sali wyszedł przewodniczący rady zastępu z kl. VIIb i odczytał uchwałę Rządu Radzieckiego o rozpoczęciu budowy ogromnych obiektów komunizmu. Wniesiono plastyczną mapę kanałów i elektrowni wodnych. Jeden z harcerzy pokazując na mapie poszczególne obiekty, opowiedział o ich budowie. Potem harcerka przeczytała legendę o Sulejbabie, mieszkańcu pustyni Karakum, na której z braku wody zamarło życie. Teraz po zbudowaniu kanałów rośnie tam bawełna. Ogniwo II pokazało rysunki ogromnych maszyn, przy pomocy których kopie się kanały. Na zakończenie harcerze z ogniwa

III przeczytali urywek z książki „Kawaler Złotej Gwiazdy", w której jest mowa o tym, jak ludzie radzieccy budują w swoich kołchozach elektrownię wodną. Zaśpiewano jeszcze kilka polskich i radzieckich piosenek. Uważam tę zbiórkę za bardzo ciekawą i pożyteczną.

BARBARA SIEMIŃSKA
nauczycielka ze szkoły podstawowej w Radości

Spotkanie w Szczecinie

W niewielkiej świetlicy, w zwartym kole siedzą harcerze i harcerki. Cóż to za zbiórka? To spotkanie czytelników z pracownikami redakcji „Świata Młodych", którzy przyjechali tu żeby wspólnie z młodymi przyjaciółmi porozmawiać o piśmie.

Dużo ciekawego powiedziały nam dzieci ze szkoły w Szczecinie.

Wala Bogdanowicz mówiła, że najchętniej czyta listy harcerzy z innych drużyn, ponieważ dowiaduje się z nich, jak pracują i uczą się dziewczęta i chłopcy w innych dzielnicach Polski.

Czarek Dawner najlepiej lubi czytać artykuły o Planie 6-letnim, o tym co, gdzie i kiedy powstaje nowego w naszym kraju. Interesują go też artykuły polityczne, zwłaszcza wiadomości o państwach kapitalistycznych. Ostatnio czytał artykuł „Budzi się lud Egiptu" wydrukowany w numerze 1-szym i „Japonia w niewoli dolara" w numerze 2-gim.

— Bardziej podobało mi się opowiadanie o Japonii — powiedział Czarek — bo tam byli opisani moi koledzy, mały Tomasi i Kimi, żyjący w ciężkich warunkach.

Większość koleżanek i kolegów była tego samego zdania:

— Chcemy, aby w tych artykułach „Świat Młodych" pisał więcej o dzieciach w krajach kapitalistycznych. Opowiadania takie bardzo nas ciekawią, są łatwiejsze i chętnie je czytamy.

Rysiek Była interesuje się specjalnie artykułami popularno - naukowymi, takimi jak „Podróż w głąb atomu", czy „Ziemia we wszechświecie".

Kazia Kocówna bardzo lubi czytać i uczyć się na pamięć wierszy.

— W „Świecie Młodych" — mówiła z żalem, jest ich za mało, a jeżeli są, to trudne, jak na przykład dwa ostatnie: „Kalendarze Sekretarzy Partii" i „Razliw".

Kiedy Kazia zaczęła mówić o brakach pisma, znalazło się ich więcej. Chłopcy dopominali się o wiadomości sportowe i listy o pracy SKS-ów. Dziewczynki prosiły o większą ilość piosenek i inscenizacji. Młodzi turyści chcieli, aby w „Świecie Młodych" było więcej wiadomości o zajęciach krajoznawczych w drużynach. Wszyscy czytelnicy prosili nas, by pisać o dzieciach koreańskich, o pracy pionierów NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Uwagi te notowaliśmy skrzętnie.

A może i inne drużyny, tak jak harcerze ze Szczecina pomówią u siebie w ogniwach, czy zastępach o „Świecie Młodych" i napiszą o tym do redakcji.

RENATA GRODEK
dział korespondentów.

KSIĄŻKA Twój Przyjaciel

Jak nasz zastęp inscenizuje książkę

Gdy harcerze zastępu kl. IV dowiedzieli się o konkursie czytelniczym, postanowili całym zastępem wziąć w nim udział.

Jak to zrobić? Na zbiórce zastępu uradziliśmy, że można by zinscenizować książkę Artiuchowej „Marynka". Wszyscy podeszli do tego projektu z wielkim zapałem. Najpierw na zbiórkach ogniw przeczytaliśmy „Marynkę". To opowiadanie o codziennym życiu pionierów radzieckich wszystkim się podobało. Na następnej zbiórce wybraliśmy „aktorów". Kto powinien grać główne role? Oczywiście dobrzy uczniowie. Przed próbą, my przewodniczki, opracowałyśmy pierwszy rozdział tak, aby można go było wyraźnie i dobrze przedstawić. Na pierwszej próbie omówiliśmy dekoracje. Gdy każdy wiedział, co ma mówić, zaczęliśmy próbę, wyobrażając sobie, że wszystko dzieje się w naszej szkole i w naszej klasie. Aktorzy grali dobrze i żywo. Byliśmy zadowoleni. Na kilku następnych próbach przerobiliśmy dalsze sceny. Wszystko szło dobrze. Teraz robota wre w całej pełni i jesteśmy pewni, że przedstawienie się uda i że będzie się podobało naszym młodszym kolegom. Urządzimy je w lutym — na zakończenie konkursu.

LUDMIŁA ZAWADZKA
przewodniczka zastępu kl. IV
Szkoła TPD Nr 1 w W-wie

Oto jak Franek i Janek wracają do domu po otrzymaniu świadectw półrocznych!

O SZKOLNEJ GWARZE I POLSKIM JĘZYKU

„Naukę" języka polskiego rozpoczęliście jako maleńkie dzieci. Najpierw ojciec i matka mówili wam wyrazy: „mama", „tata", „baba", „be", „caca" a wy powtarzaliście za nimi: „mama', „tata", „caca".

Ten pierwszy okres nauki nie nakładał na was żadnych obowiązków — paplaliście bez ładu i składu dla samej gimnastyki ust i języka. Gromadziliście w spichlerzu pamięci dźwięki, słowa i słówka, Była to zabawa nie lada!

Później jako przedszkolaki naśladowaliście starszych, powtarzając usłyszane wyrazy w zabawie, chociaż nie zawsze rozumieliście ich znaczenie. Uczyliście się wtedy języka nie wiedząc, że się go uczycie.

Kiedy jednak przestąpiliście progi szkolne, „zabawa w mówienie" zmieniła się w planową, uporządkowaną pracę: Bo żeby umieć dobrze i ładnie mówić i pisać w ojczystym języku, trzeba się potrudzić. A warto ten trud ponieść! Język, którym się dziś posługujemy, jest wynikiem pracy wielu pokoleń Polaków, którzy żyli przed nami i udoskonalali polską mowę. Wzbogacali ją z miłością wielcy patrioci, pisarze i poeci.

Już w XVI wieku Mikołaj Rej jeden z twórców pierwszych po polsku pisanych dzieł mówił dumnie, że Polacy nie gęsi i swój język mają. Cieszył się pięknem polskiej mowy mistrz Kochanowski, Mickiewicz i Słowacki wczytywali się w stare polskie księgi i wielokrotnie wymieniali wyrazy w swoich wierszach, żeby uczynić ich język jak najpiękniejszym.

Wielki pisarz, Stefan Żeromski z zamiłowaniem studiował grube tomy słowników języka polskiego, opracowane przez uczonych... Dla Polaków, których nędza i głód wygnały na obczyznę z Polski obszarników i kapitalistów, język ojczysty był bezcennym skarbem. Znacie pewnie nowele Henryka Sienkiewicza „Wspomnienia z Maripozy" i „Latarnik"? Pierwsza z nich opowiada o starcu, który mieszkając przez trzydzieści lat w puszczy amerykańskiej, czytał codziennie jedyną książkę polską jaką posiadał, by nie zapomnieć ukochanej mowy ojczystej...

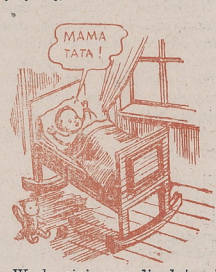

W drugiej noweli latarnik Skawiński zapomina po raz pierwszy w życiu o swych obowiązkach, gdy po dziesiątkach lat tułaczki po obcych krajach dostaje do rąk „Pana Tadeusza".

* * *

A Wy? Czy kochacie i szanujecie naszą mowę ojczystą?

— Niestety, chyba nie wszyscy!

Na szkolnych korytarzach w Warszawie, Łodzi, Krakowie czy Poznaniu — często można słyszeć takie naprzykład rozmowy:

— Jak ci poszło?
— W dechę!
— To klawo! I mnie też.

A kiedy indziej:

— Idziesz do kina?
— Nie mam forsy.
— Toś frajer, bracie...

Posłuchajcie uważnie, jak rozmawiają między sobą Wasi koledzy, zwróćcie uwagę jakim językiem mówicie sami „na codzień", poza lekcją polskiego...

„Gwara szkolna", którą posługują się z zapałem niektórzy chłopcy i dziewczęta nie przynosi im wcale zaszczytu, ani nie dodaje powagi...

Gdyby staruszek Rej usłyszał ich dzisiaj, powtórzyłby z pewnością swoje słowa: „Wszak Polacy nie gęsi i swój język mają".

Mgr. W. Cienkowski

GRY DLA OGNIWA

SŁOWNIK

Do gry potrzebne są: zegarek, kartki i ołówki. Prowadzący grę zapowiada, że każdy powinien wypisać możliwie największą ilość rzeczowników, przymiotników lub czasowników, zaczynających się na przykład na literę „B". Po 3 — 5 minutach przerywa się pisanie. Ten, kto ma największą ilość wyrazów, zostaje prowadzącym grę i podaje następną literę.

Podaj przeciwny!

Uczestnicy gry siadają w rzędzie albo w kole. Prowadzący grę mówi jakiś rzeczownik np. „koń" i jednocześnie wskazuje na któregoś z uczestników. Wskazany musi natychmiast podać jakiś przymiotnik np. „piękny". Teraz prowadzący grę wskazuje na drugiego uczestnika, który powinien podać jak najprędzej przymiotnik o przeciwnym znaczeniu, np. „brzydki". Jeżeli wskazany uczestnik gry nie poda od razu właściwego wyrazu — daje fant i zajmuje miejsce prowadzącego, podając następny rzeczownik...

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół. Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: W-wa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł, półr. 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dnia 15 każdego miesiąca. Zakł. Drukarskie 1 Wkręślodrukowe RSW „Prasa", W wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B 12139

W. Nosow
Witia Malejew w szkole i domu

Tłum. JOANNA DĄBROWSKA (16)

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Witia Malejew i Kostia Szyszkin chodzą do czwartej klasy. Chłopcy przyjaźnią się ze sobą. Witia, który na początku roku szkolnego miał dwójkę z matematyki — zaczął się lepiej uczyć i poprawił stopień. Ale Kostia, który dla odmiany miał dwójkę z rosyjskiego, zamiast się poprawić, uczył się coraz gorzej. Zaczął „wagarować" i postanowił, że do szkoły wcale nie będzie chodził, tylko wstąpi do cyrku. Będzie aktorem, który zajmuje się tresurą psów. Ponieważ do tego potrzebny był mu wytresowany pies, Kostia postanowił, że nauczy liczyć swego psa — Łobzika. Łobzik nie był jednak pojętnym uczniem. Nie pomogło nic — ani wytrwałe uczenie, ani nawet cukier, na który Łobzik był bardzo łasy. Kostia musiał zrezygnować z tresury psów. Teraz postanowił, że zostanie akrobatą. Zabrał się więc do nauki: — pierwszy etap — to było stanie na rękach. Z nauki w szkole natomiast Kostia całkowicie zrezygnował. Nic nie pomagały namowy i przestrogi przyjaciela — Witii, któremu ta sprawa leżała na sercu. Koledzy zaniepokojeni nieobecnością Kostii, odwiedzili go.

— Kiedy byłem chory, także mi dawano lekarstwo. Och, jakie ono było gorzkie. Nie chciałem pić! — powiedział Dima Bałakirlew.

— Ja także nie chcę.

— Nie, lepiej pij, prędzej wyzdrowiejesz.

— No, więc piję.

— To nie szkodzi, że jest gorzkie — powiedział Lonia. — Wypij, a potem zagryź łyżką cukru.

— Dobrze.

— A o lekcje nie martw się. Jak będziesz się lepiej czuł, to zaczniemy ci przynosić to, co jest zadane i będziemy pomagać ci uczyć się. Wszystko nadrobisz.

— Nie szkodzi. Nadrobię — mówi Szyszkin.

I wtedy zauważyłem, że Szyszkinowi wystaje spod kołdry noga w bucie. Przestraszyłem się. Pomyślałem, że w każdej chwili któryś z chłopców może to spostrzec. Ale chłopcy rozmawiali z Szyszkinem i nie widzieli buta. Podszedłem po cichu i nakryłem bucik kołdrą.

— No, chłopcy — mówię, — Szyszkin jest jeszcze słaby, więc nie męczcie go. Idźcie sobie do domu.

Chłopcy zaczęli się żegnać:

— No, do widzenia. Wyzdrowiej jak najszybciej. Jutro przyjdziemy do ciebie.

Chłopcy poszli. Szyszkin wyskoczył z łóżka i zakręcił się po pokoju.

— Proszę, jak wszystko dobrze wyszło! — zawołał Szyszkin. — Nikt się nie domyślił. Wszystko w porządku.

— Tak — mówię, — w porządku. Teraz chłopcy będą przychodzić codziennie.

— No, to co — niech przychodzą. Bardzo się cieszę. Już się za nimi stęskniłem.

— Stęskniłeś się — mówię, — ale do łóżka to się chowasz.

— No, to co — będę się nadal chować. Nie szkodzi.

— No tak. I będziesz całe przedpołudnia włóczyć się po ulicach, a przez resztę dnia wałać w pościeli, udając chorego.

— Nie szkodzi.

— U ciebie to wszystko: nie szkodzi, a ja muszę się przez ciebie denerwować. Nakryłbyś się chociaż porządnie. A ten leży, nogę w bucie wystawił! Ładny mi chory!

— Nie szkodzi. Następnym razem będę ostrożniejszy. Zobacz: nauczyłem się stać do góry nogami.

Podszedł do ściany i stanął do góry nogami.

— Spójrz na zegarek, jak długo będę stał na rękach — powiedział do mnie.

W tej chwili otworzyły się drzwi i wszedł Lonia.

— Słuchaj — mówi — zapomniałem rękawiczki... A to co? Słuchaj, dlaczego stoisz do góry nogami?

Szyszkin skoczył na nogi i stanął zmieszany.

— Toś ty taki chory! — wykrzyknął Lonia.

— Słowo honoru, że jestem chory — powiedział Szyszkin i zrobił się czerwony jak rak.

Zajęczał i upadł na łóżko.

— Przestań udawać. Mówił, że go ręce i nogi bolą, a teraz chodzi do góry nogami.

— Słowo honoru, że bolą.

— No, nie kłam, nie kłam. Kiedy zdążyłeś się ubrać? Widocznie leżałeś w łóżku ubrany?

— No dobrze, zdradzę ci tajemnicę, ale przysięgnij, że nikomu nie powiesz.

— A po co mam przysięgać?

— No, w takim razie nic nie powiem.

— Dobrze, przysięgam.

— Ja, rozumiesz, wcale nie jestem chory. Postanowiłem zostać cyrkowcem.

— Jak to — cyrkowcem?

— Wstąpię do cyrku i będę cyrkowym akrobatą.

— Czyś ty zwariował?

— Wcale nie zwariowałem.

— Kto ciebie przyjmie do cyrku?

— A ty myślisz, że niby skąd się biorą cyrkowi artyści?

— A dlaczego nie chodzisz do szkoły?

— Nie chcę się więcej uczyć. Ja i tak już wszystko wiem.

— Jak to — wszystko?

— Wszystko, co powinien wiedzieć artysta cyrkowy.

— Co, ty myślisz, że artysta cyrkowy może być nieukiem?

— Dlaczego ma być nieukiem? Cośkolwiek już się nauczyłem.

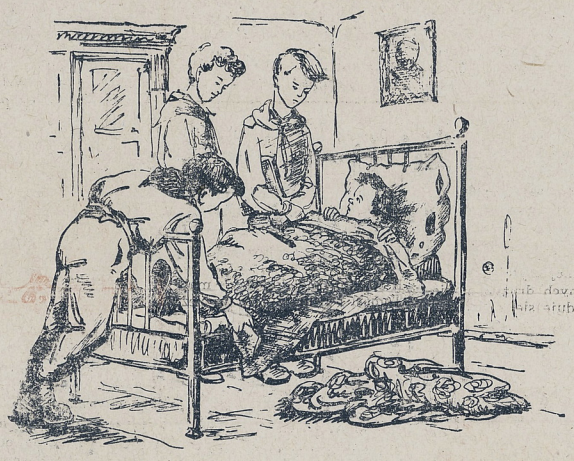

— A gdzie będziesz się uczył na akrobatę?

— Sam, w domu

— A czy nie można chodzić do szkoły i uczyć się poza tym na akrobatę?

— Nie można. Akrobata musi rozwijać muskuły, a szkoła zaśmieca mózg.

— Też wymyślił. Najpierw trzeba skończyć szkołę, a potem uczyć się na akrobatę. Najpierw powinieneś poradzić się Olgi Nikołajewny.

— A dlaczego ty to ukrywasz? Jeśli to jest dobra rzecz, nie potrzeba jej ukrywać.

Zobaczyliśmy wtedy, że Lonia nie da nam spokoju i opowiedzieliśmy mu wszystko, nic nie ukrywając.

— Tak, jesteś w trudnym położeniu — powiedział Lonia do Szyszkina.

— Nie wydaj mnie tylko — dałeś przecież słowo honoru — powiedział Szyszkin.

— Po co mam cię wydawać. Tylko, że według mnie powinieneś wrócić do szkoły. Tak czy inaczej niedługo sam zobaczysz, że źle zrobiłeś.

— No cóż, kiedy zobaczę, wtedy wrócę.

Kiedy Lonia wyszedł powiedziałem:

— Według mnie, cała ta sprawa niedługo wyjdzie na wierzch. Czuję to

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Tego samego wieczoru przyszedł do mnie Tola Diożkin i Igor Graczow i mówią:

— Słuchaj Malejew, co to się dzieje z naszym Szyszkinem?

— Jak to, co się dzieje? Nic się nie dzieje. Chory człowiek.

— Chory! Powiedz lepiej, że z głową u niego nie wszystko w porządku.

— Tak — mówię — i głowa, i nogi...

— No, o nogach to można by wiele powiedzieć. Wiemy już, że on wcale nie jest chory.

— A! — mówię. — Więc Lonia wam już wszystko powiedział. Proszę, jaki dwulicowiec.

— Dlaczego dwulicowiec?

— Dlatego, że przysiągł milczenie, a zaraz wszystko opowiedział.

— No i co z tego? Gdyby powiedział nauczycielce mógłbyś się gniewać. A on opowiedział swoim kolegom. Nie każdy jest taki skryty jak ty.

— Dlaczego mam być skryty?

— Bo już dawno wiedziałeś, dlaczego Szyszkin nie chodzi do szkoły i żadnemu z chłopców nic nie powiedziałeś.

— Jak ja mogę powiedzieć, jeżeli Szyszkin prosi mnie, żeby nie mówić?

— No i zagmatwaliście z tym swoim Szyszkinem sprawę tak, że trudno się z niej teraz wyplątać.

— Co myśmy takiego narobili? Z czego tu trzeba się wyplątywać?

— Czy to, według ciebie dobrze, że Szyszkin nie chodzi do szkoły i okłamuje rodziców?

— Jakich — mówię — rodziców? On nie ma rodziców! Jedynie matkę, no i jeszcze ciotkę.

— A matka to nie to samo? Według ciebie matkę można okłamywać?

— Co wyście się do mnie przyczepili? — mówię. — Zupełnie jakbym swoją matkę okłamywał.

— Nie ty, a Szyszkin. A ty mu pomagasz.

— Czym mu pomagam?

— Tym, że osłaniasz go przed wszystkimi, a w szkole mówisz, że jest chory, kiedy wcale nie jest chory.

— Czy ja jestem winien? Sam mu mówiłem. Codziennie mu powtarzam, że powinien wrócić do szkoły.

— A on co?

— Nie chce. A teraz już nie może.

— Dlaczego?

— Jak pójdzie do szkoły? Opuścił całe pięć dni. Olga Nikołajewna powie, żeby przyniósł usprawiedliwienie od mamy albo zaświadczenie z ambulatorium. Skąd weźmie takie zaświadczenie?

— Może mama napisze.

— Przecież mama nic nie wie.

— Powinien jej powiedzieć.

— Nie chce. Boi się.

— Przecież i tak mama się kiedyś dowie i wtedy będzie jeszcze gorzej. Całkiem zaniedba lekcje i zostanie na drugi rok.

— Ale on przecież nie chce powiedzieć mamie.

— Wiemy, że nie chce. Trzeba go namówić.

— No to spróbujcie, namówcie go.

— Myśmy już namawiali. Nie chce.

— A! — mówię. — Więc byliście u niego?

— Byliśmy.

— To po co do mnie przyszliście?

— Dlatego, że się z nim przyjaźnisz. Powinieneś mu powiedzieć, żeby wrócił do szkoły.

— Tak, ale on przecież nie słucha się mnie.

— Pogadaj z nim surowo. Powiedz mu, że jeśli się ciebie nie posłucha, to powiesz nauczycielce.

— Mam jeszcze donosić nauczycielce! — mówię. — Przecież kiedy ty Igorze, narysowałeś na ścianie marynarzyka nikt ciebie nie wydał. I ty, Tola, także milczałeś.

— Wtedy było co innego! — mówi Tola. — A teraz, jeżeli będziemy milczeć, to Szyszkin coraz bardziej i bardziej będzie się oddalał od szkoły i nie wiadomo, jak się to wszystko skończy. My wszyscy, którzy o tym wiemy, możemy okazać się winni.

— No, więc idźcie i powiedzcie Oldze Nikołajewnie. Dlaczego ja muszę mówić?

— Bo ty i Szyszkin to to samo. Razem to wymyśliliście. Więc, jeżeli Szyszkin nie chce się przyznać, ty powinieneś to zrobić.

— Nie będę wydawał kolegi — odpowiedziałem.

— Jutro zwołamy zebranie i pogadamy o tym — odpowiedział Tola. — A ty tymczasem dobrze pomyśl, czy postępujesz dobrze, czy źle.

Tola i Igor poszli. Właśnie skądś przyszła Lika. Pytam:

— Słuchaj, Lika, czy u was dziewczynki wydają jedna drugą?

— Jak to — wydają?

— No jeżeli jakaś uczennica coś nabroi, to czy druga uczennica powie o tym nauczycielce? Był u was w szkole taki wypadek?

— Był! — mówi Lika. — Niedawno Pietrowa złamała na oknie hortensję, a Antonina Iwanowna myślała, że to Sidorowa i chciała ją ukarać. Powiedziała, żeby rodzice przyszli do szkoły. Ale ja wiedziałam, że to Pietrowa złamała hortensję i powiedziałam o tym Antoninie Iwanownie.

— Dlaczego powiedziałaś? Jesteś donosicielką.

— Donosicielką? Przecież powiedziałam prawdę. Gdyby nie ja, Antonina Iwanowna ukarałaby Sidorową, która wcale nie była winna.

— Wszystko jedno jesteś donosicielką! — mówię. — U nas kolega nie wydaje kolegi.

— To znaczy, że wasi chłopcy zwalają winę jeden na drugiego?

— Dlaczego zwalają?

— A gdybyś ty tak złamał w klasie hortensję, a nauczycielka posądziłaby o to innego...

— U nas — mówię — hortensje nie rosną. Mamy w klasie kaktusy.

— Wszystko jedno. Gdybyś złamał kaktus, a nauczycielka posądziłaby o to Szyszkina. Wszyscy milczeliby i ty byś milczał — to znaczy, że zwaliłbyś winę na Szyszkina.

— A czy Szyszkin nie ma języka? Powiedziałby, że to nie on — mówię.

— Mógłby powiedzieć, ale wszystko jedno podejrzewaliby jego.

— Niechby go podejrzewali. Nikt nie może udowodnić, że to on, albo, że to nie on

(c. d. n.)

Pionierów KOREI

Drodzy Koreańscy przyjaciele!

Przesyłamy Wam najserdeczniejsze pozdrowienie od wszystkich polskich uczniów i harcerzy. Życzymy Wam jak najlepszych wyników w nauce. Życzymy, byście jak najprędzej stanęli do odbudowy Waszej wspaniałej, bohaterskiej Ojczyzny.

Redakcja pisma młodzieży harcerskiej i szkolnej „ŚWIAT MŁODYCH"

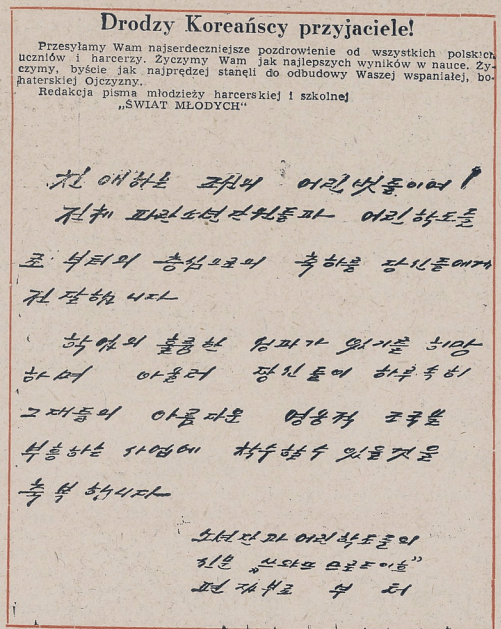

Na stole kierowniczki Domu Dziecka w Gołotczyźnie leżą różne rysunki. Są takie, które przedstawiają szkoły i świetlice, zabawy i wycieczki, zbiórki harcerskie i czytanie książek. Przysłały je dzieci z całej Polski w podarku dla koreańskich przyjaciół.

Obok nich leżą inne rysunki.

Oto na małej kartce papieru widać płonący dom ostrzeliwany przez niszczycielski wrogi czołg i samolot. Na ziemi porytej wybuchami bomb leży martwa kobieta. Pocisk ugodził ją w głowę, w serce i w brzuch. Na tej małej kartce papieru dziesięcioletni Cze-Czan-Il tak przedstawił śmierć swojej matki.

Cze-Czan-Il od dwóch miesięcy przebywa w Gołotczyźnie pod Ciechanowem. Przyjechał do Polski wraz z innymi chłopcami i dziewczynkami, których ojcowie i bracia zginęli na posterunku w obronie swej pięknej koreańskiej ojczyzny. Większość tych dzieci nie znała się przedtem. Ale życie ich było tak podobne, że zbyteczne stawały się słowa. Po kilku godzinach wszyscy wiedzieli już, że ten, który ma na bluzie odznakę „Za odwagę"—to Li-Wan 14-letni żołnierz bohaterskiej, walczącej Korei. A ten drugi — to Di-Hion-Sik — najmłodszy partyzant. Wiedzieli, że wysoka dziewczynka, która pięknie tańczy — to Pak-Jon-Dra, a malutka śpiewaczka to — Li-Ku-Son.

Wszystkie dzieci należały do organizacji pionierskiej. Do swego nowego domu w Polsce wchodziły uformowane w pionierski oddział, pod sztandarem Korei. Dzieci, które przeżyły wszystkie okropności wojny wiedziały dobrze, że ich zadaniem teraz — uczyć się, uczyć się tak, by jak najprędzej stanąć do pracy nad odbudową zniszczonej ojczyzny.

Od pierwszego dnia kręciły się po korytarzach, prosząc trochę na migi, trochę po rosyjsku, by pokazano im polski alfabet. I zaraz zaczęło się pisanie liter. Gorzej było z lekcjami ustnymi. Bo jak tu wytłumaczyć, że *„lala ma psa"* — to wcale nie to samo co *„lala nasza"*. Trzeba było pokazywać na migi: *„To jest okno"*, *„To jest pióro"*. Ile to musiała się nabiedzić mała Li-Ku-Son, by wymówić poprawnie: *„Książka leży obok kałamarza"*.

Ale dla pionierów niema rzeczy niemożliwych! Po kilku tygodniach umieli już nie tylko czytać z elementarzy, ale znali na pamięć kilka polskich piosenek. A Czu-Tuk-Sil nauczyła się nawet pieśni: „Tysiące rąk".

W świetlicy pionierów w Gołotczyźnie wisi portret Stalina, Bieruta i Kim-Ir-Sena. Portret Wodza narodu koreańskiego — to coś wielkiego i bardzo bliskiego zarazem, to jakby cząsteczka dalekiej ojczyzny. Na to, by składać raport przed portretem Kim-Ir-Sena, trzeba zasłużyć.

Zdarzyło się raz, że któryś z chłopców nie nauczył się lekcji. Rada Drużyny postanowiła, że nie włoży czerwonej chusty, dopóki się nie poprawi. Koreański wychowawca ostrzegł, że jeśli cała drużyna nie pomoże koledze, by stał się znów dobrym uczniem, portret Kim-Ir-Sena zostanie zabrany z pionierskiej świetlicy. Gromadką dzieci wstrząsnął wtedy taki płacz, że nie trzeba było więcej słów i zapewnień. — Nie został splamiony honor czerwonej chusty.

Rada Drużyny zbiera się często, by kierować pracą dwustuosobowego pionierskiego oddziału. W planie pracy na bieżący miesiąc wypisano dwa zdania: *„Uczyć się i oszczędzać"*.

W izbie pionierskiej, gdzie odbywają się zbiórki aktywu, obok sztandaru wisi mapa Korei. Ho-Son-Sil, zastępczyni przewodniczącego rady zastępu zakreśla na niej ołówkiem punkty, gdzie toczy się walka. Dzieci śledzą pilnie linię frontu: każdego dnia, o każdej godzinie są z tymi, którzy tam na frontach Korei walczą i zwyciężają.

To nic, że dzielą je od nich tysiące kilometrów. Myśli dzieci często biegną ku progom zniszczonych chat, ku okopom żołnierskim, ku spalonym miastom rodzinnym.

Ho-Son-Sil i wszyscy pionierzy wiedzą na pewno, że przyjdzie dzień, gdy wrócą do ojczyzny, by na drogach pocietych lejami bomb kłaść kolejowe szyny, by na pola zdeptane gąsienicą czołgu wyjeżdżać traktorem, by w nowych budynkach szkolnych zapalać elektryczne światło.

BARBARA TRYFAN

Dziewczynki wolą jednak zamiast szachów koreańskie tańce ludowe, których znają dużo.

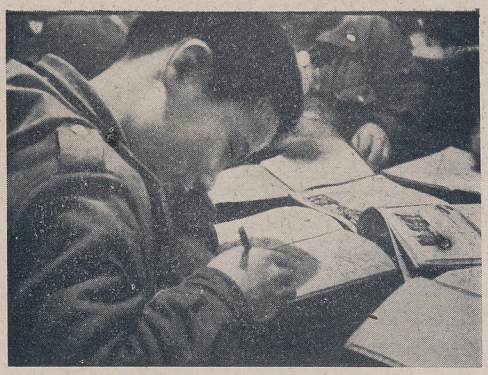

Trzeba wiele włożyć wysiłku, aby nauczyć się pisać polskim alfabetem.

Jeszcze trudniej jest czytać z polskiego elementarza.

Po odrobieniu lekcji przyjemnie jest zagrać w szachy w towarzystwie polskiego wychowawcy-zetempowca.

Foto: K. Kralczyński

Pokój i dziecko koreańskie

Mały koreański brat krzyczy w głos,
Wznosząc do góry poranioną twarz:
„My chcemy pokoju — chcemy odmienić los,
By był spokojny i wolny kraj nasz!"

*

I mówi: — Mamo!
Czyż nie będziemy wolności już mieć?
Chcę, jak inne dzieci tak samo
Uczyć się, biegać po łące i śpiewać.
Chcę mieć tatusia, mamusię i brata,
A na wojnie giną tatusie —
Jak zginął mój tata.

*

Nie chcę chodzić po gruzach naszego kraju.
Chcę być w szkole i uczyć się piosenki o pokoju,
Tak, jak to dzieci z wolnego kraju śpiewają.
Ja chcę z nimi śpiewać, a nawet krzyczeć też:
Że pokój to moje życie i moja przyszłość jest!

Marysia Paszkiewiczówna
Zastęp III, ogniwo VIII
Szkoła Podstawowa w Jarocinie